Nr 173.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 23 Czerwca 1901.

Z ostatniego spisu ludności.

W ostatnich czasach sześć mocarstw europejskich: Austrya, Niemcy, Rosya, Anglia, Francya i Włochy przeprowadziło spisy ludności. Wedle tych obliczeń absolutne liczby zaludnienia w latach 1850 i 1900 były następujące:

	1850	1900	Przyrost.
Austrya	30,727.000	45,107.000	14,380.000
Niemcy	35,397.000	56,345.000	20,948.000
Rosya	66,714.000	128,896.000	62,182.000
Anglia	27,369.000	41,434.000	14,115.000
Francya	35,260.000	38,600.000	3,340.000
Włochy	23,617.000	32,449.000	8,832.000

Przed pięćdziesięciu laty miała więc Francya największą liczbę ludności z państw zachodnich. (Niemcy nie były jeszcze zjednoczone w państwo). Obecnie zaś w szeregu sześciu mocarstw europejskich Francya ma przedostatnie miejsce co do zaludnienia. Minimalny wzrost ludności Francyi bardziej jeszcze będzie uderzającym, jeśli się przypatrzymy przyrostowi ludności mocarstw w poszczególnych dziesiątkach lat (w dziesiątkach tysięcy):

Od r.	1851—61	61—71	71—81	81—91	91—1900
Austrya	181	304	180	384	375
Niemcy	235	307	442	419	692
Anglia	156	256	340	285	375
Francya	93	23	130	73	46
Włochy	108	178	166	200	200

Z tabeli okazuje się, że Francya w porównaniu lat 1851—1861 i 1891 - 1900 okazuje zmniejszenie się przyrostu ludności o 47. — Zauważyć należy, że Francya zyskała w tym okresie czasu przeszło milion ludności przez imigracyę, podczas gdy wszystkie inne państwa zawdzięczają przyrost ludności przewadze urodzin nad wypadkami śmierci. Najmniej jednak korzystną statystyką dla Francyi jest wykaz przyrostu ludności w ostatnich latach. Tak naprzykład w r. 1899 przyrost ludności z powodu urodzin wynosił:

Austrya	530.806
Niemcy	795.108
Anglia	492 156
Francya	31 394
Włochy	385.165

Ciekawem jest także porównanie względnego przyrostu ludności w ostatnich 50 latach. Następująca tabela wskazuje wzrost ludności w każdem państwie w czasie od roku 1851 1900 na 1000.

od r.	1851—61	61—71	71 - 81	81	91—1900
Austrya	59	95	50	92	91
Niemcy	66	81	108	93	140
Anglia	57	88	108	82	100
Francya	26	6	36	19	12
Włochy	46	71	62	73	73

Największy więc przyrost ludności okazują Niemcy, następnie zaś idzie Anglia, Austrya i Włochy. Francya zajmuje ostatnie miejsce.

Pogadanka o pojedynkach.

Z fanatycznych i zabobonnych pojęć wypłynęły na Zachodzie słynne „sądy Boże", a raczej pojedynki przez próby z ogniem i wodą, rozpalonem żelazem, lub przez walkę rycerską. Wynik z onych prób i walki, poczytywano za zrządzenie Boże, uznawano za dowód winy lub niewinności. Straszna ciemnota i okrutny zabobon w nadużyciu imienia Boga. Toć pokrzywdzony przy takim systemie mógł być i bywał trzykrotnie karany: raz przez krzywdę której doznał, następnie gdy wyzwawszy krzywdziciela nie sprostał mu w próbie, czy w walce, a wreszcie przez wyrok uznający jego sprawę za złą.

Prawodawstwo polskie może się tem pochlubić, że „sądy Boże" nie były jego płodem, nie należały do obyczaju narodowego. Za poniesioną lub zdziałaną komu krzywdę były u nas wynagrodzenia, opłaty ugodne, prawo zemsty, zdanie na łaskę, pokora, infamia, banicya i wyzucie z pod prawa, były na to dowody, świadkowie, jednacze, ale nie uciekano się do prób zabobonnych, jak na Zachodzie u Bawarów, Turyngów, Normandów, Aliemanów, Burgundów, Longobardów itp.

Tylko prawo magdeburskie zawierało przepisy o pojedynkach i w jaki sposób odprawiać sie mają. Gdy więc to prawo zaczęło razem z napływającymi do miast Niemcami upowszechniać się, barbarzyński i zabobonny zwyczaj począł zarażać i nasze społeczeństwo. A jednak czterysta lat temu w 1501 roku za Aleksandra Jagiellończyka nastąpił przeciw pojedynkom prawodawczy protest. W czasie wspomnianym przy wcielaniu w księgi ustaw narodowych prawa magdeburskiego, poseł ziemski Kazimierz Ostroróg podniósł wielki hałas z powodu ustępów o „sądach Bożych" i pojedynkach. Aż w 42 miejscach prawa magdeburskiego cytowano artykuły, dotyczące „pojedynku sądowego na włócznie i pałasze ku próbie niewinności".

— Ażali — prawił Ostroróg — zwycięzca okaże się zawsze niewinnym, a zwyciężony winowajcą? Albo to Pana Boga godzi się kusić, by cuda działał i zawsze słabym Dawidom pozwalał pokonywać silnych Goliatów?

— Takie próby sprzeciwiają się religii — zawołał wymowny poseł, a głos jego poparli liczni duchowni.

Posłowie ziemscy powzięli tedy jednomyślną uchwałę, mocą której pojedynki sądowe „jako przeciwne religii i zdrowemu rozsądkowi" stanowczo się wzbraniają.

Tym sposobem ze wszystkich pono krajów Europy najpierwej w Polsce przed czterystu laty pojedynki zostały z rozpraw sądowych wykluczone.

Zaznaczając ten fakt chlubny dla ówczesnych posłów ziemskich z Kazimierzem Ostrorogiem na czele, godzi się w ogólnych zarysach przypomnieć, jak wogóle u nas zapatrywano się na pojedynki w znaczeniu rozpraw honorowych. Bo pojedynki teraźniejsze przez Kościół zakazane pod klątwą dla uczestników i świadków, a przez prawodawstwo całego świata ucywilizowanego zabronione i mniej lub więcej surowo karane, są niczem innem tylko barbarzyńskim przeżytkiem „sądów Bożych".

Choćbyśmy nie wiem jak deklamowali szczerze czy nieszczerze o honorowem zadośćuczynieniu, o odwadze jednych a tchórzostwie drugich, choćbyśmy stawali w kwestyi pojedynków na gruncie *malum necessarium*, nie potrafimy jednak obronić źródła, z którego wyszedł pojedynek. A źródło to nazywa się: zabobon i ciemnota.

Możemy być dumni, że już w zaraniu XVI wieku grupa posłów ziemskich oświadczyła się przeciw pojedynkom, przedtem bowiem, lubo rzadko, takie pojedynki bywały niekiedy uprawiane.

Na przykład w 1252 roku Bolesław Wstydliwy pozwolił Klemensowi z Ruszny odbywać sądy na wodę, rozpalone żelazo i pojedynek na miecze lub... kije.

Lecz już w 1290 roku, jak widać z pewnego przywileju, Henryk Brodaty nie dopuścił, aby w sprawie o oszczerstwo cześć obywatelska była pozostawioną losowi walki i zaleca przeprowadzić badanie za pomocą świadków.

Podobnież sąd nad Gniewoszem z Dalewic, oszczercą Jadwigi (1389 roku), nie pozwalał Jaśkowi z Tęczyna stawać do pojedynku, aby honoru królowej na ślepy traf miecza nie narazić.

Kiedy po jawnem usunięciu pojedynków z prawodawstwa przed czterystu laty, wydarzyły się bójki osobiste na zjazdach i biesiadach i te zwano pojedynkami, król Zygmunt Stary wydał rozkaz pojedynkujących się więzić i karać sądownie

Raz jeden przecie za króla tego zdarzył się taki wypadek. Pewien Szwed począł sobie na zabawie w zamku królewskim drwić nieprzystojnie z niewiast naszych. Samuel Łączyński wzywał go na rękę i od razu się rąbali. Łączyński Szwedowi głowę zmiótł, a król powiadomiony o wszystkiem, rzekł:

— Nie chwalę ja ci postępku krwawego, ale Łączyński niech wolny będzie.

W drugiej połowie XVI wieku sądy z ziemian złożone, miały taką powagę obywatelską, że wyzwany na pojedynek mógł bez ujmy dla swego honoru nie stanąć i sprawę zostawić sądowi. Znakomity myśliciel Frycz Modrzewski tak powiada o pojedynkach: „Zemstą to zwiecie a w niej dowód dobrego serca i męztwa upatrywacie, jakby zemsta cnotą była, a czemże u was wzgarda krzywdy?...

Ks Powodowski znakomity mówca, w kazaniu swem (1579 r.) powiada: „Kto najwięcej krzesze szabelką w czasie pokoju na dworze, ten w polu najsłabiej naciera na nieprzyjaciela". — Znany pisarz Goślicki nazywa pojedynki: „Strasznemi zdrożnościami".

Statut litewski stanowiąc za zabójstwo w pojedynku karę śmierci, oświadcza, że obelżywe słowa, miotane przez wyzywającego na tego, który pojedynku nie przyjmuje, nie krzywdzą go, owszem spadają raczej na burzyciela spokojności publicznej, a „zapowiadacz gwałtu" winien być ukarany. Wobec surowości praw polskich przeciwko pojedynkom, takie formalne pojedynki z wyzwaniem, sekundantami, umową itp. ceremoniami odbywały się bardzo rzadko. Natomiast częste bywały jako upust grzesznej, lecz do pewnego stopnia zrozumiałej krewkości, rąbaniny doraźne. Pasek swoje „pojedynki" często opisuje. Kartelów on nie posyła, sekundantów nie odbiera, sposobów do rozlania krwi na wzór zagranicy nie układa, tylko w rozjątrzeniu porywa się do szabli, a nierzadko i do obuszka.

Pamiętne są słowa Jana Sobieskiego, wielkiego przeciwnika rozpraw pojedynkowych. „Odwagi dowodzi się jeno w walce z wielu, nigdy w potyczce z jednym." A jednak ten szlachecki król zniecierpliwiony raz przymówkami Paca (1685 r.) pochwycił za szablę, rzekąc:

— Nie wywołuj ciężaru ramienia mego.

Pac, położywszy również rękę na karabeli, odparł:

— Pomnij, żem był sprawny, gdyśmy byli równi.

Podczas sejmu 1634 r. przyszło do pojedynku wojewodzica Sapiehy z Kossobudzkim wojewodą mazowieckim. Sapieha odniósł ranę a Kossobudzki, że pod bokiem królewskim zwadę wszczął, gardłem przepłacił.

Pistolety i szpady, czyli jak nazywano rożny francuskie, mieli Polacy w pogardzie. Panicze tylko wychowani z cudzoziemska, robili wyłom w obyczaju narodowym. Za czasów saskich odbywało się już sporo pojedynków na pistolety, a najgłośniejszy podkomorzego Poniatowskiego (1744 roku), który zabił Tarłę, wojewodę lubelskiego. Za Stanisława Augusta sfrancuziałość warstw najmożniejszych, rozwinęła chorobliwe pojęcia o honorze osobistym i zagęściła pojedynki na wzór zagraniczny, król pobłażał, ale duchowieństwo rzucało publiczną klątwę z ambon na tych, którzy się pojedynkowali.

O pojedynkach zeszłego wieku i tych, któremi się już zdążył zaznaczyć ledwie rozpoczęty wiek XX niema co i wspominać. Chyba wyrazić życzenie, aby ludzie przechwalający się znakomitą kulturą, coś innego, w miejsce barbarzyńskiego przeżytku epoki zabobonnej i ciemnej, postawili. Czas wielki po temu, zwłaszcza gdy się wspomni, że pradziadowie nasi czterysta lat temu mądrze orzekli, że pojedynki „sprzeciwiają się religii i zdrowemu rozsądkowi."

Mikroby w ciele ludzkiem.

Oddawna znanem jest powszechnie, iż ciało ludzkie podczas choroby zawiera miryady mikrobów, że właściwie każda choroba nie jest niczem innem, jak walką między mikrobami a organizmem. Badaniem tych drobnoustrojów zajmują się pilnie uczeni całego świata; interesujące są wnioski, do jakich doszedł obecnie znakomity fizyolog, dr. Miecznikow, współdyrektor paryskiego Instytutu Pasteura.

Człowiek, przychodząc na świat, pozbawiony jest zgoła mikrobów; z chwilą, gdy zaczyna oddychać, otwiera im niezwłocznie podwoje z bezwiedną gościnnością. W człowieku dojrzałym, w stanie normalnym, kryje się od 60 do 70 różnych gatunków mikrobów; skóra, usta, wszystkie naturalne wgłębienia, żołądek i kiszki są ich ulubionem siedliskiem. Nader chętnie gnieżdżą się one za paznogciami u rąk. Chirurdzy mają bardzo dużo kłopotu, aby uczynić swe dłonie aseptycznemi. Częstokroć nie wystarcza najstaranniejsze mycie, ani zanurzanie w płynach gryzących. Od zeszłego roku niektórzy lekarze dokonywają operacyj w rękawiczkach już to jedwabnych, już kauczukowych.

Samą tylko jamę ustną zamieszkuje około trzydziestu odrębnych rodzajów; w żołądku kryje się niemniejsza rozmaitość. Wielka kiszka ma roić się od mikrobów; obliczono, iż wydzielony ludzkie zawierają każdodziennie od 30 do 50 miliardów drobnoustrojów. Możnaż się dorachować liczby tych, które stale w kiszce przebywają?

Według doktora Miecznikowa, większość materyi, wydzielanej przez mikroby, stanowi truciznę. Osłabienie i migreny, jakie odczuwamy, są zazwyczaj dziełem tych nieproszonych gości. Ale nie poprzestają one na tak małych szkodach i wywołują często nierównie poważniejsze perturbacye w wątrobie, sercu, nerkach i mózgu, powodują przedewszystkiem sklerozę, to jest twardnienie arteryi, które jest główną oznaką starzenia się organizmu.

Aby być zdrowym i żyć długo, trzeba walczyć z mikrobami. Walka trudna i w której całkowite zwycięstwo jest niemożliwe! Bo trzeba wziąć pod uwagę, że obok drobnoustrojów szkodliwych istnieje całe mnóstwo takich, które są dla organizmu niezbędne. Wogóle można powiedzieć, iż człowiek nie mógłby żyć bez mikrobów. Gdybyśmy pozbawili ciało ludzkie wszelkich mikrobów i taką jednostkę wprowadzili do idealnej atmosfery, w której mogłaby oddychać powietrzem zupełnie czystem i spożywać pokarmy sterylizowane, skrócilibyśmy tem samem jej życie. Wynika to z doświadczeń, dokonanych niedawno przez doktorów Charrin'a i Guillemonat'a ze świnkami morskiemi.

Małe te zwierzątka, zamknięte w atmosferze, wolnej od wszelkich miazmatów i karmione produktami, uprzednio sterylizowanymi, zdychały nierównie prędzej, niż inne, oddychające powietrzem zwykłem i karmione produktami zwykłymi. Faktem jest, iż wydzieliny pewnych drobnoustrojów działają dodatnio na żywotność naszego organizmu. Ciało ludzkie jest polem boju między szkodliwymi a użytecznymi mikrobami. Milionowe armie są niczem w porównaniu z temi setkami miliardów żołnierzy, operujących w naszem ciele. Gdy przewaga jest po stronie szkodników, padamy ofiarą najróżnorodniejszych chorób; jeśli sił-

z

Galerya przodków.

NOWELLA.

(Ciąg dalszy).

— Gaston! — zawołałem i padliśmy sobie w objęcia.

Był to mój dobry znajomy, Francuz, ale nie artysta, tylko dziennikarz, trochę literat, a najbardziej cygan Próbował z każdej beczki: pisał dramata, powieści, krytyki, artykuły społeczne, polityczne — co kto chciał. A jako czysty Francuz, nie miał o wszystkiem, co nie było francuzkie, najlżejszego pojęcia. Ale to mu nie psuło humoru. Przytem nazywał się Gaston Duval. Nazywać się we Francyi: Duval, jest to samo, co w Niemczech nazywać się Szulc, albo w Warszawie Kohn..

Wzięliśmy się pod ręce i rozmawiając, szliśmy tak bez celu, aż machinalnie usiedliśmy gdzieś w kawiarni, za stolikiem.

Gaston przyznał mi się, że mu kiepsko idzie. Poróżnił się z dwoma redakcyami; w jednej, pisząc artykuł polityczny, pomięszał Galicyę, prowincyę Hiszpańską, z Galicyą w Austryi; w drugiej, pisząc recenzyę o Fauście, zrobił Getego Szwedem. Redaktor, poszukawszy w encyklopedyi, przekonał się, że w tem nie było zbytniej ścisłości, robił mu gorzkie wymówki — i o takie głupstwo rozeszli się... Jednem słowem, źle mu się wiodło. Zniechęcony, chciał się: albo przerzucić znów na pole dramaturgii, alho chwycić się kupiectwa, albo też się powiesić.

Co do ostatniego, perswadowałem mu, jak mogłem, że jest głupi. Gaston był bowiem ładny chłopiec, a że płytki był przytem jak łyżeczka od kawy, że nosił przedział we włosach przez całą głowę, krawaty miał zawsze bardzo gustowne — więc kobiety przepadały za nim; mógł zatem jeszcze wcale niezłą partyę zrobić. Nie przeszkadzało to, żę był wcale nie zły człowiek, koleżeński i uczynny. Ale chwilowo nie był jakoś w swoim sosie. Kiedy mi się już wyspowiadał, umilkł, żuł zgasłego kaporala w ustach i gonił jakieś smutne myśli. Nie widziałem go jeszcze w tej fazie Musi być okropnie goły! — pomyślałem.

Długo milczał Gaston, nareszcie spytał:

— A ty co robisz?

— Ja? odparłem. Widzisz tak: chcę zacząć obraz do przyszłego Salonu...

— *Tiens*!...

— Mam już myśl i cztery szkice... A że nie mam pieniędzy, żeby spokojnie robocie się oddać, więc zaprzągnąłem się tymczasem do... wiesz, Gaston! wstyd mi się przyznać:

— *Voyons! voyons*!...

— No, mam obstalunek na dwa tuziny starych obrazów... Niby.. muszę udawać, że stare. Obstalował dobry kupiec, więc pracuję jak wół. Nawet już tak prawie, jakbym skończył.

— To dla tego nie było cię widać tak długo?

— A dla tego... Fabrykuję tedy stare obrazy. Naśladuję szesnasty wiek, potem siedemnasty; ostatnie były z pierwszej połowy dziewiętnastego wieku. Wstyd mi, bo to rzemiosło, nie sztuka. Dostarczyli mi starych płócien, a potem, jak skończę portret, to są tacy specyaliści w Paryżu, którzy kopcą to nad lampą, wiercą w tem dziurki, niby od robaków, oblewają jakiemiś kwasami — i przysiągłbyś, że to ma paręset lat...

— I co na tem zarobisz?

— Trzysta franków za sztukę. Trzysta razy dwadzieścia cztery, daje siedm tysięcy dwieście. Z tem można usiąść spokojnie i pracować bez troski o jutro.

— *Parbleu*!... Rzemiosło, bo rzemiosło, profanacya, bo profanacya ale trudno!

I jakby na pocieszenie mnie dodał:

— Ja także pisałem szansonetki do jakiegoś *bouille-bouille*... Płacili mi ludwika za strofki i to postnumerando, jeżli się podobało... Nie mamy więc sobie nic do wymawiania... A potem co zrobisz, żeby odetchnąć po takiej robocie? Trudno, żebyś tak zaraz zasiadł do obrazu.. Musisz się wpierw odświeżyć trochę.

— Naturalnie.

— Więc gdzie pojedziesz?..

Pomyślałem sobie: nie powiem mu całej prawdy — bo po co? Niech myśli, że to kupiec obrazów z Paryża obstalował. Więc odparłem:

— Na wieś... do Normandyi.

— *C'est curieux*!.. nigdy na wsi nie byłem... Do znajomych?...

W tej chwili błysnęła mi myśl. Nalałem mu jeszcze jeden kieliszek *fine*, wziąłem za rękę i rzekłem;

— Tam gdzie jadę, będzie mi jak w niebie. Ludzie zacni, serdeczni, kochają mnie jak krewnego i ptasiego mleka chyba brak Przytem bardzo bogaci...

— *Ca ne gate rien*... — wtrącił z przekonaniem...

— Naturalnie... Tylko prosili mnie o jedno. Widzieli, że się czasem trochę nudzę, więc zaklinali, żebym przywiózł ze sobą jakiego dobrego znajomego z Paryża. Słuchaj, jedź ty ze mną!

— *Farceur... va*!...

— Słuchaj. Przecież nie chciałbym cię wystawić na jakąś kompromitacyę. Jak mówię: jedź, to na seryo. Anioły nie ludzie, mówię ci. Jeść, pić, ile zechcesz. Zresztą swoboda zupełna. Tyle, że o siódmej wieczór do obiadu frak weźmiesz. Trochę etykiety, jak zwykle w pałacu na wsi.

— To pałac?... a jak się nazywają?...

— De la Verte-Combe.

— Pfe!... arystokracya!.. nienawidzę.

— Co c to szkodzi? Kochać ich nie potrzebujesz. A przecie we dwóch nie znudzimy się znowu tak bardzo. Jak nie wytrzymasz, możesz jechać sobie za kilka dni... na drugi dzień. Nie ryzykujesz nic. A jak ci będzie dobrze, możesz zostać jak długo zechcesz. Tydzień, dwa tygodnie, miesiąc — dwa miesiące. — Wszystko jedno... Zresztą, co masz do stracenia?... Chwilowo nie masz stałego zajęcia...

Gaston zastanowił się głęboko. Nareszcie rzekł:

— Ty nie kpisz?

— Daję ci słowo honoru, że mówię jak najbardziej seryo. Jutro o dwunastej na dworcu północnym. Słowo, że będziesz? Pan i pani de la Verte-Combe przyjmą cię z otwartemi rękoma. Obiecałem im, że kogoś z Paryża ze sobą przywiozę. Lepiej nie mogłem znaleźć, jak ciebie. No... jutro...

— *Soit*!...

Wstaliśmy. Już było późno. Wzięliśmy się pod ręce i szliśmy znów razem. Gaston milczał ciągle. Wtrąciłem od niechcenia:

— Jest i panna de la Verte-Combe... panna Irena..

— Ładna?..

— Zobaczysz.

— Kochasz się w niej?

— Ani mi się nie śni! Gdybym się kochał, byłbym ostatni głupiec, gdybym jej zawoził pod nos tak ładnego, inteligentnego i miłego chłopca jak ty. Pomyśl tylko... Jutro o dwunastej na dworcu północnym.

Doszliśmy tak do rogu ulicy Richelieu, gdzieśmy się musieli rozejść do domu. Uścisnęliśmy się na dobranoc. Dał mi słowo, że się stawi nieodwołalnie. Wtedy wpadła mi oryginalna myśl do głowy.

— Masz karty wizytowe? — rzekłem.

— Mam... Albo co?

— No tak.. swoje, ale każ sobie zrobić jutro rano inne. Masz jeszcze czas, zrobią w kwadrans. Jak się obrazisz o to, co ci poradzę, to się obraź, ale każ sobie zrobić inne.

— Jakie inne?

— Zamiast: „Gaston Duval", każ sobie wydrukować: „Gaston du Valle"... Co ci to szkodzi?...

Próbował się oburzyć. Mówił, że się nazywa Duval, że szanuje swe nazwisko, że jego ojciec był mydlarz, zbankrutował bardzo uczciwie, skutkiem nagłego spadku tłuszczów i że nie widzi celu takiej maskarady.

— Ale ty już nie jesteś mydlarz — rzekłem — tylko literat. A zresztą — dodałem — jak mnie nie rozumiesz, to...

Tu wziąłem go pod ramię i schyliwszy się, rzekłem znacząco i serdecznie:

— To jesteś głupi...

Co powiedziawszy, poszedłem do domu.

(C. d. n)

Płaszcze, Haweloki, Kurtki letnie poleca magazyn galanteryjny MIKOŁAJA LUDWIGA LWÓW. HOTEL GEORGE'A.

niejszymi okazują się ich przeciwnicy, cieszymy się dobrem zdrowiem.

Całe zadanie przyszłej nauki polegać będzie zatem na niszczeniu mikrobów szkodliwych, tych, które działają źle na organizm ludzki, które wywołują jego niedomagania. Lecz nie można myśleć o całkowitem wyniszczeniu mikrobów, zamieszkujących ciało ludzkie, ponieważ część ich spełnia funkcye użyteczne i konieczne. Zresztą, nawet gdybyśmy chcieli wytępić wszystkie te żyjątka, prawdopodobnie nigdybyśmy tego celu nie osiągnęli.

Jak podróżują milionerzy.

Milionerzy podróżują inaczej aniżeli zwykli śmiertelnicy. A nadto każdy z nich podróżuje znowu inaczej, bo żaden z nich nie potrzebuje naginać się do porządku ogólnego, lecz może urządzić sobie podróż wedle własnego widzimisię.

Taki np. amerykański milioner R. F. Cole podczas swoich podróży zatrzymuje się tylko w mieszkaniach umyślnie dla niego urządzonych. Musi być najzupełniej tak samo urządzone jak jego stałe mieszkanie w New-Yorku. Na tem samem miejscu stać muszą takie same meble, takie same drobnostki itd., takie samo pieczywo musi mu być podane przy śniadaniu, a błękitne orchidee, zdobiące zawsze buduar pani Cole, która zawsze z mężem jezdzi, muszą zawsze i podczas podróży być na swojem miejscu. Ponieważ panu Cole nic na tem nie zależy, aby domy, które zamieszkuje były jego własne, więc oficyaliści jego tylko je wynajmują na pewien czas przed jego przybyciem, a największą ich troską znaleść dom z takim samym rozkładem, jak dom pana Cole w New Yorku. Jeżeli takiego domu nie znajdą, wynajmują pierwszy lepszy i przebudowują go.

Innego rodzaju są kaprysy miliardera Malcolma Wellmana z Chicago. Ten pan, murzyn, zupełnie czarny, który zręcznymi spekulacyami doszedł do olbrzymiego majątku, ma manię strojenia się. Podczas podróży więc przebiera się dziennie sześć razy, a liczna służba, która mu towarzyszy, przedewszystkiem zajmuje się jego garderobą.

W niezliczonych kufrach, które Wellman ze sobą wozi, znajduje się zawsze czterdzieści kostyumów fantazyjnych, dwanaście strojów towarzyskich, dwadzieścia cztery smokingów, dwanaście kostyumów sportowych, trzydzieści jedwabnych kamizelek, sześć tuzinów koszul, ośm tuzinów krawatek itd

Gdzie tylko się zatrzyma, wydaje wielkie przyjęcia, podczas których z całą przyjemnością pokazuje gościom swoją bogatą garderobę. W swej amerykańskiej ojczyźnie uważany jest, pomimo swej czarnej cery, za najwyższy wyraz szyku i wyrocznię w sprawach mody męskiej i wszyscy eleganccy dandysi kopiują jego strój.

Wielu milionerów ma swoje własne wagony salonowe, urządzone często z ogromnym przepychem. Stało się nawet zwyczajem, że miliarderzy, wydając swe córki zamąż, dodają im do wyprawy wagon salonowy, złożony przynajmniej z trzech ubikacyj. Cudem przepychu ma być taki wagon, ofiarowany córce przez Andersona. Salon tapetowany jest białym, jedwabnym aksamitem, plafon z białego atłasu, ozdobionego malowidłami Bouchera, na podłodze drogocenne dywany. Meble z malachitu, bronzu złotego, szyldkretu i srebra. Jeden z Vanderbiltów dał swej córce do wyprawy wagon, zewnątrz cały biały, wewnątrz obity niebieskim pluszem. a urządzony cały jak cukiernia. Zapasy w tej cukierni były olbrzymie; między innemi znajdowała się „paczka", mieszcząca 500 kilo cukierków, ulubionych przez pannę Vanderbilt.

Leslin Hines z Nebraski kazał sobie do swej podróży poślubnej sporządzić wagon, w którym wszystkie meble podtrzymywane były przez jaskrawo pomalowane postacie aniołków; gdy Hines następnie wskutek szalonego marnotrawstwa wzięty został pod kuratelę, wystawiono na licytacyę ten wagon, zwany mieszkaniem czarodziejki, a nabył go jakiś właściciel menażeryi i obrócił na klatkę dla lwów. Są jednak i tacy milionerzy, którzy dla kaprysu jeżdżą tylko trzecią klasą i zatrzymują się w trzeciorzędnych gospodach.

Jak własne wagony salonowe, tak i własne yachty mają milionerzy. Zbytek, jaki zazwyczaj na takich yachtach jest rozwijany, jest tak wielki, że przeciętny śmiertelnik nie może mieć o nim wyobrażenia. Pewien bogaty Rosyanin, który większą część swego życia przebywa na yachcie, krążącym po morzu Czarnem, urządził na swoim yachcie pięćdziesiąt wspaniałych pokoi gościnnych, które są zawsze zajęte przez gości. Ci goście, prowadzą życie, jak w bajce. Codziennie bale, koncerty, festyny; obiad składa się codziennie z dziesięciu dań. Cały serwis srebrny.

W ostatnich czasach wielu milionerów przenosi nad jazdę kolejową, jazdę automobilami. Wożą za sobą namioty, które rozbijają na przystankach. Taki namiot nie może jednak nigdy dać takich wygód, jak wagon własny. Nie nadają się też automobile do rozwinięcia nadzwyczajnego przepychu.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę po raz 5 „Koralia i Spółka" kroto chwila w 3 aktach Alb. Valbregue'a i Hennequina; tłumaczył M. Sachorowski.

W poniedziałek po raz siódmy „Manru" opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Występ gościnny Aleksandra Bandrowskiego.

We wtorek po raz drugi „Blanchette", komedya w 3 aktach Eugeniusza Brieux'a.

We środę po raz ostatni w tym sezonie „Janek" opera w dwóch aktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana. Gościnny występ Aleksandra Myszugi.

We czwartek — początek wyjątkowo o g. 7 — po raz VII „Manru" opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego. Występ gościnny Aleksandra Bandrowskiego.

Repertoar teatru ruskiego.

W niedzielę dnia 23 b. m. „Nieszczęśliwa miłość" sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 aktach przez Mańka.

* **Z teatru.** Zapowiadany koncert p. Bandrowskiego, dla braku czasu, spowodowanego wyjazdem opery do Krakowa, nie przyjdzie do skutku. Osoby posiadające na ten koncert bilety raczą wymienić je na gotówkę w kasie teatralnej, która za okazaniem tych biletów zwróci pieniądze.

Na przyszły tydzień zapowiada repertuar dwa razy operę Paderewskiego „Manru" t. j. w poniedziałek i czwartek z p. Bandrowskim, a we środę, po raz ostatni w tym sezonie prześliczną operę Władysława Żeleńskiego p. t. „Janek" z p. Myszugą.

Znakomity krytyk p. Piotr Chmielowski pisze: Wyszło trzecie „poprawne i pomnożone" wydanie znakomitej pracy Antoniego Małeckiego p. t. „Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki" (Lwów 1901, trzy tomy). Trzydzieści trzy lat upłynęło od czasu ukazania się pierwszego wydania, kiedy dzieło to było jakby objawieniem dla szerszych kół ogółu, prawie wcale nieznającego utworów Słowackiego. Od tego czasu ukazało się dużo rozpraw o poszczególnych kreacyach wielkiego poety wyszła nawet obszerna księga poświęcona wyłącznie jego życiorysowi; mimo to praca Małeckiego, łącząca organicznie życie poety z rozbiorem jego natchnień, nie straciła wartości i może być zarówno z przyjemnością jak z pożytkiem dziś jeszcze odczytaną.

Trzecie jej wydanie, świadczące wymownie, ze względu na nasze stosunki, o jej poczytności, jest pod pewnym względem oryginalnym wypadkiem w literaturze naszej. Nie zdarzyło się bowiem dotąd jeszcze u nas, ażeby dzieło żyjącego autora, zostało dopełnionem i ogłoszonem przez kogo innego. Tak się właśnie rzecz ma z utworem Małeckiego. Sędziwy pisarz nie chciał podejmować przejrzenia i poprawienia swego dzieła na nowo, za jego zgodą dokonał tego młody badacz dr. Bronisław Gubrynowicz. Nie zmieniał on w niczem tekstu, jak go Małecki ostatecznie w drugiem wydaniu swego dzieła ułożył.

Ponieważ jednak od r. 1880, kiedy owo drugie wydanie wyszło, literatura o Słowackim wzbogaciła się ogromnie, p. Gubrynowicz uważał za stosowne w przypiskach mniej lub więcej obszernych wskazać w krótkości wyniki, do jakich badania owe doprowadziły.

Tym sposobem czytelnik ma nietylko podane źródła, z których może obszernie i szczegółowo dowiedzieć się o pewnych faktach czy to biograficznych czy krytycznych, ale także — ostateczne rezultaty, jakie z tych źródeł wyciągnąć można.

Z tego informacyjnego zadania wywiązał się p. Gubrynowicz sumiennie, cenne jego wskazówki mają znaczenie zarówno dla publiczności czytającej wogóle, jak i niekiedy dla badaczów specyalnych, ponieważ skupiają, ogniskują i grupują wiadomości nieraz mocno rozprószone. W dodatkach do tomu trzeciego pomieścił p. G. wyjątki niedawno ogłoszonych listów matki Słowackiego do Odyńca, oraz wielce interesujące listy Juliusza do pani Joanny Bobrowej, która obudziła w poecie ostatnią a najgorętszą miłość.

Wydanie jest bardzo ładne i staranne, mamy tu dwa wizerunki Słowackiego i podobiznę jego młodocianego listu do stryja.

* **Wiedeńskie teatry nadworne** cieszyły się w ubiegłym roku teatralnym wielką frekwencyą. Komedya przyniosła w rezultacie znaczne dochody, co się nie często zdarza w teatrze nadwornym.

I tak np. grana 23 razy komedya „Różowy poniedziałek" przyniosła 100.000 koron czystego zysku „Flachsmann" grany 20 razy wykazuje w dochodach 87.000 koron. „Czerwona toga" (13 razy) 56.000 kor. „Dwa żelaza w ogniu" (15 razy) 51.000 koron.

+ **Prof. M. Karjejew** bawi obecnie w Pradze. Dzienniki czeskie poświęcają znakomitemu historykowi obszerne, pełne sympatyi artykuły. Prof. Karjejew wygłosi w praskiem Kole literackiem (Umielecka Beseda) kilka odczytów o stosunkach społecznych i cywilizacyjnych w Rosyi.

* **„Mazepa"** opera Münchheimera będzie w jesiennym sezonie wystawiona w praskiem „Nar. Divadle". Jak wiadomo, opera ta pozyskaną została też i dla teatru lwowskiego.

+ **Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego** nr. 12 zawiera: Z chwili obecnej. (Dok.) — Ks. dr. Jan Bernacki, kanonik katedr. Jak dawno istnieje rodzaj ludzki? (Dok.) K. Egzorta na zakończenie roku szkolnego. Wiązanka myśli do egzort o cnocie czystości. (C. d. n.) O Towarzystwie wzajemnej pomocy kapłanów. — Ks. Dr Władysław Mysor. Z liturgiki. — Ks. Dr Władysław Mysor. Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Ze Związku Katechetów. — Recenzye.

ROZMAITOŚCI.

Takt i zalety towarzyskie!... Pan Karol (do żony): Moja Heluniu, trzeba, żebyś się poradziła u doktora Dzielnowskiego — wszak to najlepszy specyalista, nawet według opinii lekarzy...

Pan Karolowa: U tego gbura!... nigdy: nie umie się obchodzić z pacyentkami, człowiek bez wychowania. Wezwę doktora Przymilskiego — taki sympatyczny, uprzejmy, a przytem niezrównany gawędziarz..

Pan Karol: Pojęcia nie ma o medycynie...

Pani Karolowa: Ale za to nie rozstroi mi nerwów, jak tamten przy auskultacyi...

*

Dyrektor fabryki (do swego sekretarza): Trzeba będzie pomyśleć o zastąpieniu inżyniera Głowacza kimś bardziej odpowiednim...

Sekretarz dyrektora: Niezadowolony pan dyrektor z niego? Taki sumienny i pracowity.

Dyrektor fabryki: Jest szorstki w obejściu... nie lubię zresztą ludzi, zapominających o należnych względach dla chlebodawców.. Brak mu przedewszystkiem taktu...

*

Pani radczyni (do męża): A pamiętaj, kochanie, o awansie dla Pokornickiego — taki miły chłopak, przytem z takiem uczuciem gra na skrzypcach...

Pan radca: Cóż z tego, kiedy leniuch i osioł. Myślałem właśnie posunąć wyżej Mrukowskiego — to moja prawa ręka — dzielny łeb...

Pani radczyni: Żartujesz chyba, Zenonie, — tego dzikusa, który nie raczy spojrzeć nawet na Marynię, podczas gdy Pokornicki i dla mnie zawsze taki usłużny, a dla Maryni poszedłby w ogień... Złoty chłopiec, nieoceniony w towarzystwie... Nie róbże głupstwa i pamiętaj o przyszłości naszego dziecka...

*

Pani Protektorska (do profesora Poważnickiego): Co? profesor rokuje świetną przyszłość naukową Zabarskiemu?... A to zabawne!... Przecież on formalnie w towarzystwie trzech zliczyć nie umie... Słusznie mówi przysłowie; „jak cię widzą — tak cię piszą", a ten czesze się chyba raz na tydzień, chodzi, jak abnegat, a przy kolacyi u Pszczyckich sama widziałam, jak jadł rybę nożem..

*

Przytomna odpowiedź. Pewnego dnia Ludwik XV odbywał przegląd swoich grenadyerów w obecności posła angielskiego. Król stanął przed żołnierzem, który miał całą twarz pokiereszowaną bliznami.

— Na obliczu tych ludzi stoi wypisane, że są najdzielniejszem wojskiem w Europie — rzekł monarcha do Anglika.

A cóż wasza królewska mość powie o tych, którzy owe rany zadali?

Król milczał, nie znajdując odpowiedzi.

Wtem grenadyer, uchybiając dyscyplinie, która mu nakazywała milczeć, rzekł butnie:

— Tamci już trupem legli.

"CASCARINE LEPRINCE"
Wytwór użyteczny z Cascara Sagrada.
WYPĘDZAJĄCY ŻÓŁĆ I ROZWALNIAJĄCY
Akademia Medyczna w Paryżu 12 Czerwca 1892. — Akademia Umiejętności 16o Kwietnia 1892.
ZATWARDZENIE CHRONICZNE — SŁABOŚCI WĄTROBY
Przeciw gnilcowy organów trawienia.
OSŁABIENIE KANAŁU PRZEWODOWEGO TRAWIENIA
Zatwardzenie w stanie ciężarnym i podczas karmienia.
KAMIENIE ŻÓŁCIOWE
Działanie tego środka jest regularne, łatwe do zastosowania, bez obawy przywyknienia, zmieniając sposób użycia; skutki znakomite w zatwardzeniach chronicznych, w słabościach wątroby, w kamieniach żółciowych, otyłości, etc. Jedyny środek na przeczyszczenie w stanie brzmiennym, podczas karmienia i przeciw rozmnażaniu się mikrobów reumatycznych (Dr Roux) w zapaleniach całego organizmu z powodu nadwerężenia kiszek, etc.
Doza zwyczajna (Dwie pigułki przy końcu jedzenia, albo wieczorem przed pojściem do łóżka. Eliksiru jedna albo dwie łyżeczki od kawy, albo stołowe, stosownie do wieku. (Zwiększać lub zmniejszać dozę stosownie do skutku.)
CASCARICONES (Czopki do stolca na Cascarine dla przyspieszenia lub ograniczenia skutku w zastosowaniu do pożądanego czasu.
Ważna Uwaga. — Dla uniknienia licznych podrabiań i naśladownictw pod nazwami podobnymi prosimy Panów Doktorów o wyraźne zapisywanie na recept ch: Cascarine Leprince.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Sp. Wiewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 6909

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 7288
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,
Tysięce znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Zakład fryzyerski
Edw. Grillmayera
przeniesiony obecnie
do Hotelu Żorża.
wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

XXII. Węg. Państw. Loterya Dobroczynności.
Główna wygrana 150.000 koron.
Ogółem do wygrania 365.000 koron.
Czysty dochód tej loteryi użytym zostanie na mocy Najw. rozporządzenia Jego Ces. król. apost. Moś i, na dniu i maja w Gödöllö, na następujące użyteczne i dobroczynne cele: 1. Na osiągnięcie funduszu dla pozostałych niezaopatrzonych wdów i sierot po urzędnikach państwowych. 2. Na stowarzyszenie dobroczynne budapeszteńskie VIII dzielnicy. 8) Na chrześcijańskie stowarzyszenie pań dla wspierania ubogich. 4) Na dom sierot „Stefanii" w Pozsony. 5) Na pomoc dla powszechnego budapeszteńskiego uniwersytetu. 6) Na schronisko katolickich robotników. 7. Na pomocnicze stowarzyszenie budapeszteńskich nauczycieli. 8) Na kroacki „Sct.-Vitus" instytut dla ciemnych. 9. Na budaperzteńskie ochotnicze stow. ratunkowe. 10. Na budapeszteńskie fröblowskie stowarzyszenie pań po 1/10 części czystego wygranego.
Ciągnienie już 28 t. miesiąca.
Losy po 4 korony są do nabycia: w król. węg. Dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie, we wszystkich urzędach pocztowych, podatkowych, cłowych i salinarnych, na stacyach kolejowych oraz we wszystkich trafikach, kantorach wymiany i kolekturach loteryjnych.
Budapeszt 28 maja 1901.
Król. węg. Dyrekcya dochodów loteryjnych.

Kremy, pasty i lakiery na obuwie
pierwszorzędnych firm i wypróbowanej jakości
w Drogueryi PIOTRA MIKOLASCHA i Sp.
we Lwowie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·—, — **Sita włosiane** poczwórne do przecierania mięsa po 1·—, 1.20 i 1·60 złr. poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Półgąski po litewsku
na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Józefa Schustera kołdry i materace, uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze — poleca pracownia i skład Lwów, Kopernika 5.

Metoda nadawania skrzypcom **najpiękniejszych tonów.** Wysyłka, za nadesłaniem 95 ct., odwrotnie. Wydawnictwo Lwów, ul. Sykstuska 30.

Powidełka z Pomidorów
na zupę, puszka 36 hal.
Marmolada truskawkowa 1 kilogr. 1 koronę 60 h.
Marmolada morelowa 1 kg. 2 kor.
Szparagi
świeżo cięte 1 kg. począwszy od 80 hal. poleca
Ogród i fabryka konserw w LUBYCZY KRÓLEWSKIEJ
Poczta i stacya na linii Lwów-Bełzec.

KRYNICA
Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.
c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.
Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu.

W Karpatach 590 m. n. p m. Od stacyi kolejowej Muszyna Krynica godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny" i **„Słotwinka", bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezjowo-sodowo-żelazistej.** Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego.

Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Dr. **Ebersa.** Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (massage), leczenia dyetetyczne i teronowe Klimat wzmacniający, podalpejski.

Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. **Kefir, Żętyca, Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka.** Lekarz zakładowy: **Dr. L. Kopf** z Krakowa, cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym konfortem urządzonych, w cenie od 1 k. 20 h. dziennie zwyż. **Dom zdrojowy** z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. **Kościół** katolicki, kaplica i **cerkiew. Muzyka zdrojowa** stała (dyr. A. Wroński). Stały **teatr.** Koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry w lesie. **Spacery** w urocze okolice Karpat. Rozległy park szpilkowy wzorowo urządzony, około 100 morgów obszaru. Frekwencya w r. 1900 5.880 osób. — **Sezon od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi w domu zdrojowym o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks zdrojowych itp. 7432

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta wysyła **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakobiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług czasu środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Körösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospiesz.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5 35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa
„	5·40	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7 36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola i Brodów „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów „ „
osobowy	5·00	z „ „ „ Kopyczyniec „ „
„	10·02	z „ „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·25	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróża, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Hasiatyna
„	2 55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa. Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·32	„ Tarnopola „ „
„	11·32	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa „ „

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.